



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Gazeta Częstochowska

Redaktor Zygmunt Trzebiński.

 REDAKCJA i ADMINISTRACJA
 Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronicy IV-ej
Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych.

Prosimy odnowić prenumeratę na

№ 3279

№ 103 WYDANIA

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie

Obrazy wprost otrzymane z fabryk Paryskich zdjęć z ostatnich now

 Oddział I. 1) **Ochrona dla dzieci w Paryżu** (z natury) 2) **Wzrost braci** (dramat) Oddział II 3)

4) **Na polowaniu** (dramat) Oddział III-5) **Róża i pszczoły** (fantazja w kolorach) 6) **Główna wygoda**

nia (komiczne)

Spieszcie zobaczyć!

 BARDZO INTERESUJĄCĄ SENSACYJNĄ NOWOŚĆ! **Nad progami**

Na scenie występ żywego człowieka

GŁOWO-CHODA
P. GUSTAWA GOBSONA.
Ceny miejsc: Krzesło w łoży 50 kop., krzesła na parterze 30 kop. Galerje 20 kop. Uczniowie dzieci i żołnierze płać połowę.

Początek w soboty i święta od godz. 3 po poł., a w dni powszednie od godz. 5 po południu. Zarządzający teatrem G. Stark.

2-ga Aleja № 48.

Teatr „ODEON”
„ODEON”

W Krzemińskiego

(Najstarszy w Królestwie)

Otwarty od dziś w dawnym lokalu teatru „Pax”. Obrazy doborowe.

 Na scenie odegrana będzie **SPRZECZKA** (Farsa w 1-iej odsłonie) (Reżyser W. MYNKOWSKI)

W poczekalni ustawiono szereg achromatycznych Kalloskopów z pięknymi widokami.

Przedstawienia od godz. 5 po połud. W niedzielę i święta od 3-iej po poł.

Miejsca po 40, 30 i 20 kop. Dzieci do lat 10 i uczniowie płać połowę.

Szczegóły w afiszach.
ZAWIADOMIENIE.
**Tow. Akc. Zakładów Ceramicznych
Dziewulski i Lange**

Warszawa—Opoczno—Słowiańsk

Posadzka: terrakotowa, płytki terrakotowe, glazurowane zwykle i fantazyjne.

Licówki zwykłe i glazurowane. Wyroby ogniotrwałe.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Odbiorców, iż reprezentację na gubernię Piotrkowską, wyłączając miasto Łódź i powiat Łódzki, oraz na powiaty Wieluński i Kielecki powierzyło

W-mu Zdzisławowi Ryłskiemu

 w Częstochowie Aleja II № 33 dawniej Dom Handlowy Henryk Zaguna i S-ka do którego ze swemi żąskawami zapotrzebowaniami zwracać się prosi **ZARZĄD AKCYJNEGO TOWARZYSTWA**
Dziewulski i Lange.

1062

**Dla Niedokrę stych
„HYGEA-PERLE”**

naturalne wino czerwone.

 Do nabycia w Częstochowie: w handlu win Jana Hamburga.
 w Zawierciu—w składzie aptecznym Józefa Dulęby.
 w Nowo-Radomsku—w apt-ke Jana Humbleta,
 w Piotrkowie—w handlu win Henryka Szustera. 914-11

Kalendarz

Dzień 16 listopad

Św. Edmunda Biskupa.

 Dzień: Edmunda B. W. — Przechyława
 Jutra: Grzegorza Cudotw. B. W. — Radomira
 Wschód słońca: o g. 7 m. 23
 Zachód: „ 4 „ 06
 Ubyte dnia: 8 godz. 02 min.
 Daty historyczne: 1603 r. Narodziny ks. Augustyna Kordeckiego w Iwanowicach.

Popierajcie przemysł krajowy.

Św. Edmund przyszedł na świat w miasteczku Abendon w Anglii przy końcu dwunastego wieku z rodziców bardzo pobożnych. Ojciec jego Edward za zgodą żony Ma-ili wstąpił do klasztoru i żył w nim do śmierci w świętobliwości. matka zaś zajęła się wychowywaniem 2-ech synów Edmunda i Roberta. Wyprawiając ich do Paryża dawała im przestrogi i upomnienia, aby bogobojnie i cnotliwie żyli i swoje obowiązki sumiennie spełniali. Rady matki były dla Edmunda rozkątami, uni-

Fabryka wyrobów cementowych majątku „OSTROWY”

J. C. W. Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza.

 Adres poczty i telegr. **Kłobuck, gub. Piotrkowska**

Wyroby: dachówki, rur różnych wymiarów i form cegły płyt podłogowych i trotuarowych, różne upiększenia fasad i t. p.

RYDZEWSKI i S-ka
Polecają: Kwas węglowy w balonach, węże gumowe, parciane płyty gumowe i azbestowe, pakunki różnych konstrukcji.

Oferty na żądanie.

 Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13
 Telefonu № 1.

kał on rozrywek światowych i złożył ślub dożgonnej czystości. W naukach wielkie posępy uczynił szczególnie w matematyce i po ukończeniu studiów został profesorem w wyższej szkole paryskiej. Po śmierci matki umieszczył w swe siostry w klasztorze Benedyktynie w Catebsby, oddał się naukom teologicznym w Paryżu, które ukończył, przjął święcenia kapłańskie i został profesorem pisma św. w Akademii. Po powrocie do swej ojczyzny przebywał w Oksfordzie jakiś czas, został kanonikiem przy katedrze w Salisbury, głosił znakomite kazania, wielu grzeszników nawrócił do Boga i wielu młodzieńców i panien zachęcał jego naukami wstąpiło do klasztorów.

LEKARZ DENTYSTA
Mikolaj Grekniec
 w CZESTOCHOWIE,
 I Aleja Nr. 10. dom p. Ksicherowej.
 Przyjmuje od godziny 9-1 rano
 i wieczorem od 7-9
 Chętnie zębów i jamy ustnej
 Płonięciama. Złoty szlaczek.

Żydzi a my.

Od wieków nieablężniona rana otwiera się sporadycznie. Chory organizm, sztucznie odżywiany, nie pozwala, aby się to stało samoistnie, aby stało się tak jakos samo przez się. Silniejsze poruszenie się członków, mocniejszy oddech organizmu sprawia, iż rana otwiera się na nowo. bluzgając zepsuta krewią, wanieczyszczając i tak niezdolną atmosferę naszego życia.

Tą raną niezgojoną, jęczącą się, jest ciągle nieregulowana sprawa naszego współżycia z żydami, naszego stosunku do liczebnego i nas społeczeństwa żydowskiego. I dziwna rzecz, obie strony dokładają wszelkich starań, aby sprawa ta, paląca i przykra nie została zatłwiona nigdy.

Dziś prasa cała przepełniona jest ogłoszami, ankietami, wywiadami, rozumowaniami w kwestji żydowskiej. Pozornym powodem posłużyło ku temu niaktowne zachowanie się organów żydowskich, a ściślej mówiąc litwockich, w stosunku do naszego gościnnego po dejmowania w progach kraju naszego pobratymców—czechów. Powtarzam—powodem pozornym, gdyż, ani nasze uczucia do Czechów nie były tak wielkie i święte, aby drobne odchrząknięcie aragonekich pismaków mogło tak dalece nas dotknąć, ani też podobne zachowanie się kilkunastu szajceów nie mogło być dla kogokolwiek niespodzianką. Na dnie ząym tego „ruchu” kryje się coś innego i chyba tylko bardzo niedomyślny obserwator nie widzi tego.

To „coś”, to kwestja przyszłego samorządu, do którego żydzi wćś będą musieli i wejść. Buzdzi się troska, w jakim charakterze? Czy wejść oni, jako przyjaciele spraw naszych, jedna-

ka wo je z nami odczuwający, czy też wejść, jako element obcy, ba wręcz może nawet sprawom krajowym. Separalizm żydowski zaznaczył się w ostatnich czasach silniej, niż kiedykolwiekindziej i, co najważniejsza, bez widocznych z naszej strony po temu powodów.

Zdaje się, iż polacy w ostatnich czasach nie zrobili nic takiego, co by to odnieścienie się żydów od nas i wystawianie nieprzyjaznych nam postulatów psychologicznie usprawiedliwilo. Czuję się tedy, iż wchodzą tu w grę jakieś względy i czynniki, nie wypływające ze stosunku dotychczasowego polaków i żydów w Polsce oddawna zamieszkałych. Z drugiej strony, jeżeli się zważy, iż w czasach ostatnich do Polski wtargnęły tłumy żydów z Rosji, którzy w krótkim czasie opanowali zarówno opinie, jak i organizacje żydowskie, że tłumy te wrogo są do nas usposobione, choćby dlatego, iż nie żyły się z nami i nierozumieją naszego narodowego „ja”, łatwo zrozumieć, iż obce te nam żywioły wpłynęły właśnie w sposób destrukcyjny na stosunki nasze wzajemne z żydami.

Spółcezeństwo polskie zbyt dobrze zdaje sobie sprawę, co by wyniknąć krótkość mogło, gdyby zachowały się „bez zastrzeżeń” wobec tej falangi. Dział tedy społeczeństwo polskie pragnie jasno i otwarcie postawić pytanie: „z kim mamy przyjemność”? Czy z dawnym elementem żydowskim, który nie zatracając nawet swoich narodo wych cech i właściwości, czuje się jednak obywatelom kraju, który gościnnie go przytulił, czy też z elementem nowym, napływowym, który nie mając żadnych praw i słusznych zasad po temu, pragnie się rzucić u nas niby szara gęś.

O ile z pierwszym społeczeństwo polskie godzi się od tyłu lat chętnie, o tyle z drugim, jako takim nie chce mieć nic do czynienia i nawet nie żyć sobie wchodząc z nim w jakiegokolwiek pertrakcje.

Polacy postawili kwestję szczerze bez obudyi i wymagają takiegoż traktowania sprawy przez społeczeństwo żydowskie. Nie rozumiemy dlaczego żydzi obawiają się załatwienia konfliktu, który chyba i im od tyłu lat ciąży.

Kwestja żydowska, traktowana do niedawna z pewnego rodzaju zapalczywością, z góry powziętym uprzedzeniem, dziś, z ręk niepewolanych obróćców spraw polskich przeszła w ręce ludzi, pragnących przystąpić, do rzeczy poważnie i rzeczowo. Powinni skorzystać z tego żydzi, aby z nimi naradzić się w sprawach nas wspólnie bolących, aby obmyśleć środki i sposoby dalszego, solidarnego postępowania naprzód, zwalczania razem wspólnego wroga.

Dziś w „kwestji żydowskiej” wypowiedzieli się i wypowiedzieli polacy, których sami żydzi uważali zawsze za najlepszych swych przyjaciół, lecz i ich słowa nie zawsze są dla żydów pochlebne, aczkolwiek zawsze przyjazne. Z tego wynika, iż obecny stan rzeczy utrzymać się nie może, że muszą zaist-

znie. Jakież? Obie strony nad tem rzedzić powinny.

Analizując stosunki polsko żydowskie przyszedł trzeba, iż żydzi, jako społeczeństwo, jako bryta nigdy udaliu żywego w jakiegokolwiek akcji polaków nie brali, iż były jednostki, nawet bardzo ofiarne, lecz zawsze jednostki i tylko jednostki. Czemu się to dzieje?

Spółcezeństwo polskie, dając żydom prawa, nawet najbardziej zapewniające im równoprawnienie, umywało jednocześnie ręce od mieszania się do spraw żydowskich, byle tylko zaznaczyć odrębność swego „ja” od „ja” żydowskiego, byle być tylko jaknajdalej od żydów. To właśnie sprawiło, iż wytworzyło się odrębne „ja” żydowskie, że są oni częstokroć głusi i ślepi wobec spraw naszego „ja”; to właśnie spotęgowało, wrodzony żydom „Kamienny egoizm nacjonalistyczny”.

„Jedno z dwojga, albo pragniemy mieć w żydach przyjaciół bezwzględnych i szczerych i wtedy musimy dołożyć wszelkich usiłowań, aby ich zespolić z sobą, albo też reagować będziemy w inny sposób na dalsze rozwijanie się tego egoizmu nacjonalistycznego.

Czy jednak ten sposób drugi skuteczniejszy od pierwszego będzie?
 Draszaga.

Gospodarstwo współdzielcze.

Współdzielcze gospodarstwo na wdzierżawionym obszarze dworskim, przestrzeni około 1000 hektarów (2000 mg.—1000 dzies.), zorganizowało się w Rumunji we wsi Paraipan-Arsache przy tamtejszym banku ludowym (Banca populara), który pomógł swoim członkom do sfinansowania tego przedsięwzięcia, otwierając im odpowiedni kredyt. Główne zasady, jakimi się kieruje Stowarzyszenie, są następujące:

Interesy spółki prowadzi Zarząd, złożony z 3 osób, wybieranych corocznie przez Walne zebranie.

Zarząd nadaje kierunek całej produkcji Stowarzyszenia, gdyż wskazuje każdemu, gdzie, co i w jaki sposób ma uprawiać, każdy zaś członek musi się do tych wskazówek stosować bezwarunkowo.

Každy członek dostaje gruntu tylko tyle, ile go sam przy pomocy własnej rodziny uprawić może. Poddzielnianie inynia otrzymanych parceli surowo jest wzbronione.

Wszystko, co wyprodukuje stowarzyszenie, zabiera Zarząd, wpisując wartość dostarczonych mu produktów na dobro rachunku producenta.

Wszystkie zebrane w ten sposób produkty sprzedaje bank w porozumieniu z zarządem Stowarzyszenia.

Zarząd dostarcza stowarzyszonemu wszystkiego, co im potrzeba do życia lub prowadzenia gospodarstwa. Zarząd nabywa też rozplodniki i maszyny rolnicze na rachunek Spółki do użytku

wspólnego stowarzyszonych, obciążając ich rachunki odpowiednimi kwotami. Wszystkie spory i nieporozumienia kwotami strzyga w ostatecznej instancji sąd polubowny, wybrany przez samych stowarzyszonych.

Pomimo opłat stosunkowo znacznych (czynsz 30,000 franków rocznie, podatki 4,500 fr.). Towarzystwo osiąga rezultaty zupełnie zadawalające i wypiełno bardzo zbawienne nietylko na dobrobyt materialny liczonej rzeszy drobnych rolników, lecz zarazem podniosło ich moralnie.

Nadzwyczaj rozpowszechnione kradzieże polne ustaly prawie zupełnie. W pamiętnych w roku 1907 rozruchach agrarnych, które tyle szkody wyrządziły w całej Rumunji, stowarzyszeni nie uczestniczyli wcale.

Z prasy rosyjskiej.

„Rosja dla Rosjan”.

Hasło „Rosja dla Rosjan” przyjęło przez nową „frakcja rosyjskich nacjonalistów”, podobają się bardzo półtorajdowej gazecie „Rossija”. Z powodu tego hasła, „Rossija” zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępujący, w którym wymyśla rosyjskiej prasie opozycyjnej za to, że szluząc „żydom, Polakom i Finlandczykom nie rozumie całej doniosłości tego świętego hasła”.

Ku nauce tych, którzy chcą się czegoś nauczyć, „Rossija” podejmuje się wytlumaczyć znaczenie hasła rosyjskiej frakcji nacjonalistycznej. „Hasło to w znaczeniu krancowem—pisze „Rossija”— jest protestem naturalnym przeciwko oplianiu idei rosyjskiej przez inorodców i ich szlugi. Ale nie to wcale stanowi istotę hasła i nie to jest jego rysem charakterystycznym. Wszelka nieawis jest wogóle obca naturze rosyjskiej i nie wśród narodu rosyjskiego należy szukać proroków jakiegokolwiek niefortranacji (!)

Wielki przesywą wspaniałomyślność i łagodny naród rosyjski składał odwody, że posiada te zalety, w ciągu całej swej historii, która często pozwalała mu na stosowanie większego okrucieństwa.

Kiedy mówi się „Rosja dla Rosjan” to mówi się tylko to: niechaj wszystkie narody, mieszkające w Rosji, pamiętają, że państwo budował naród rosyjski i budował, oczywiście, dla siebie (i niechaj liczą się z tem i nie robią zamachów na prawo zwierzchnictwa narodu rosyjskiego. Oczywiście, że mówi się tutaj nie o przesładowaniu, lecz tylko o konieczności odparcia zakusów i wymogów „inorodców”.

Można polemizować na temat, gdzie powinna być przeprowadzona linia graniczna pomiędzy pojęciem „wymagania” a pojęciem słusznych żądań, ale nie można zaprzeczać temu, że to określenie i przesuwanie tej granicy ma prawo jedynie naród rosyjski.

Stara piosenka! Przy jej akompaniementie można dużo zrobić. Tylko kwestja—dla kogo.

27 Kazimierz Laskowski.

NIEMCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— Pan jesteś sprytny człowiek... panie Gzycki, — pochwalił. Oficyalista skłonił się nisko. W bystrych jego oczach przemknęło momentalnie szderstwo, ale stłumił je zaraz i ponawiając ukłon czekał dalszych słów młodego Kurzbach, który po niejakiem wahaniu powiedział:

— Mam przeto nadzieję, że będę z pana zadowolony. Lubię ludzi, którzy mi rozumieją. Ale... „a propos” balu... Zrobiłeś pan przypuszczalnie obliczenie kosztów?

Gzycki popieszczenie sięgnął do kieszeni i wydobylszy rachunek, podał go ze słowami:

— Spisałem wszystko. Kurzbach rzucił okiem, siadł przy stoliku, podpisał i oddając z powrotem oficyalistę przemówił:

— Zgłoś pan jutro do kasjera, wysygnę potrzebną sumę. Prócz tego specjalnie dla mnie zamówisz pan plękny o ile można najpiękniejszy bu-

kiel—wydobył z pugilaresu kilka asygant—bukiet z róż i tuberoz... — Panna Olszyńska lubi kwiaty, prawda?

Rozesmiał się. Gzycki zawtórował mu dyskretnie.

— Zrobi się, panie dyrektorze—odrzekł—chowając pieniądze.

Tylko o tem szal—doruczył dyrektor i kiwnąwszy Gzyckiemu głową, na znak że mu nie więcej do powiedzenia nie ma, zaczął świstać i nuć:

„Es war einmal Bon-vivant”.

„Und eine Dame!”.

Oficyalista, zgity w pałak, kłaniając się nisko aniką za drzwiami. Tu wydobył otrzymane pieniądze, przelecił.

„Man muss leben und leben lassen”—mruknął, zacierając ręce. W oczach mignął mu wyraz listej chytrłości i szbiegi po schodach chżyym krokiem, spiesząc ku fabrycznej bramie. Młody Kurzbach rzucił się na szeslag i wyciągnęty niedbale, nuć dalej knajpiarską śpiewkę. Usmiechnął się przytem lubieżnie, widocznie pod wpływem myśli, jakie snuł w głowie.

Wreszcie przestał śpiewać. Natomiast sięgnął do portfela, wydobył zeń maleńką wizytową fotografię i zapatrzył się.

Była to podobizna panny Olszyńskiej.

Patrzył i myślał głośno: — Podobna do Pepi. Ba! jeszcze piękniejsza! Pepi miała usta za szerokie i uśmiech nie

tak wabny. A ta... Nadewszystko oczy ma prześliczne, i umie patrzeć.

I znouwu zanucił:

„Die schönsten Augen Hat die Polin...”

Oczy mu się zaistrzyły, twarz pokraśniała, grube, mięsiste wargi poczęły drgać. Przytknął fotografią do ust i pocałował. A potem mruknął:

— To będzie prawdziwy „majster-szytk” jeśli się uda. Niebezpieczna rzecz, ale ja właśnie to lubię... To dodaje — apetytu... Chociażby dla tego muszę z tym Olszyńskim być dobrze.

Zamyślił się, nie odrywając oczu od fotografii. Nagle posepniał.

— Stary będzie się krzywił — rozważał—bo Olszyńskiego nie lubi. Nol i ja go nie uwielbiam, ale trudno... drzeć z bratem koty a kocach się w siostrze. Miłość wymaga poświęcenia—usmiechnął się ironicznie—každy zresztą ma swój cel... ojciec pieniądze, a ja... Ja przedewszystkiem nie przyjechałem się tu nudzić, a ta mała na serjo apetyczny kasek... To nie tamte... o nie!—dokonczył w myśli.

I myślał pod każdym względem szczerze. Nie przeszedł jeszcze życiem tej linii demarkacyjnej po za którą Niemiec staje się w pełni Niemcem, nie ujął jeszcze swych żądź i pragnień w prawidłowy systemat. Młoda, gorąca krew nie zdążyła dostatecznie wysunąć w burszowskich kółkach, nie nabra-

ła limfatycznego spokoju, lecz grała jeszcze w żyłach całą falą nieniętego w karby rozpasania.

Młody Kurzbach nie by jeszcze zdony do czekających go zadań życiowych, tresura nie była skończona. Był jak wrzał w pierwszym polu. Naturalny popęd brzył w nim dotąd górzę nad wszelkimi planami, młodość łaknąca życia, zaśniana nie dość wpojona poczucie masowego celu. Nie poddał jeszcze karku pod teutoński ideał i tyle, aby w chwilach podniety mieć go wyłącznie przed oczyma.

Był Niemcem, ale z tego przejsiowego okresu: „Wein! Wein! und Gesang!”.

Jakóż kiedy przed kilku miesiącami jechał z woli ojca nad Wisłę, żał mu było dotychczasowego wesołego życia, jakie pędał w czasie studiów. Impone walo mu wprowadzić stanowisko, które miał zająć, nęcała samodzielnosc, ale duszy nie wypełniała inna misja, proci misji młodości.

Tę chciał przedewszystkiem zadostę czynić.

Więc przyjechałszy, nie zamierzał bynajmniej skwitować z tego, co mu dotąd całym życiem było.

„Wein! Wein! und Gesang!”.

Był młody, zdrowy, dość przystojny, o Polkach słyszał, że bywają piękne, bardzo piękne...

który
 wy o
 odrab
 podcz
 polski
 w Ch
 snie
 tych
 nasto
 bie
 rozbił
 swej
 tówki
 Miron
 daniel
 z pot
 Rzym
 rjom.
 Pr
 cł s
 wśród
 się zn
 dzieki
 Menel
 ki po
 lejowy
 ranny
 prezes
 nia P
 kandy
 miako
 go ks
 siedze
 canie
 no wn
 ni st
 pozba
 na cz
 uważa
 brząz
 są o
 w Ozo
 Wiek
 Dotąd
 Nie
 desper
 obywa
 Wwod
 że po
 jeziora
 strony
 bardzo
 że prz
 Po
 pogłos
 Wene
 bie wi
 miejsc
 wkrot
 tków.
 Ze
 ko ter
 czarna
 stanow
 cilo di
 strony
 cjuje
 przeto
 miesz
 Ziel
 nitej
 pełen
 pezałi
 pieczna
 Zawod
 Spi
 wole,
 na, z
 przezi
 nie po
 dziecie
 Odysse

Péle - Mélé.

—o-o—

— We Frankfurcie 22 letni piekarz, który zdradzał od pewnego czasu objawy obłąkania, jednym ciosem siekierą odciął głowę 20-letniej swej siostrze podczas jej snu.

— W tych dniach syn cesarza Japońskiego zwiadał incognito arsenał w Cherbougu.

— Ciekawy wypadek zabójstwa w śnie somnabulicznym zdarzył się w tych dniach pod Antwerpją. Oto siedm-nastoletni chłopiec, wyobraziwszy sobie w śnie somnabulicznym, iż jest rozbójnikiem, zakradł się do sypialni swej matki i celnym strzałem z dubel-wki położył ją trupem na miejscu. Mimowolnego matkobójcę poddano badaniu lekarskim.

— Młody Zulus, syn królika jednego z potężniejszych plemion, przybył do Rzymu w celu wstąpienia do seminarjum.

Przyszły ksiądz ma zamiar poświęcić się szerzeniu religii katolickiej wśród swoich ziemiaków.

— Władca Abisynji, Menelik, ma się znacznie lepiej. Lekarze orzekli, iż dzięki wyjątkowo silnej kompleksji, Menelik wkrótce przyjdzie do zdrowia.

— Niedaleko Syrakuz wpadł do rzeki pociąg towarowy. Z oficjalistów kolejowych trzech zabitych, a czterech rannych.

— Przy wyborach Chomiakowa na prezesa Dumy, na kartce do głosowania Puryszkiewicz zamiast nazwiska kandydata napisał pod adresem Chomiakowa nieprzyzwolony dopisek, którego ks. Wolkonski, przewodniczący posiedzeniu, nie zdecydował się publicznie odczytać. Z tego powodu złożono wniosek, podpisany przez więcej niż stu posłów, ażeby Puryszkiewicz pozabawił prawa udziału w zebraniach na czas najdłuższy, podpisani bowiem uważają czyn Puryszkiewicza jako obrabę całej Dumy.

— Do dzienników włoskich donoszą o strasznym wybuchu prochowni w Osuro, liczącej 80,000 mieszkańców. Większą część miasta leży w gruzach. Dotąd wydobyto 40 trupów.

MIMOCHODEM.

Zawodzie.

Niema dnia, żeby nie pisali do nas desperackich listów pożałowania godni obywatele Zawodzia, które właściwie Włodzkiem powinno się nazywać, ile że po każdym deszczu tworzą się tam jeziora, morza, oceany, tak że z jednej strony, grzeźmie mówiący, ulicy, tylko bardzo silny mężczyzna, wplaw się może przedostać na drugą.

Po zątam krają do Częstochowie pogłoski, że mieszkańcy tej uroczej Wenecji częstochowskiej składają sobie wizyty na łodziach i że jeden z miejscowych obywateli ma zamiar wkrótce puścić w ruch kilka parostatków.

Ze zaś do Zawodzia wybiera się tylko ten z częstochowian, kto wpadł w czarną melancholję i dla którego nie stanowił wpaść do wody, a życie straciło dlań wszelki urok, że, z drugiej strony, rzadko który z zawodzian decyduje się na podróż do Częstochowy, przeto trudno powiedzieć ile prawdy mieści się w tym, co mówią.

Zeby należycie oświetlić kwestję, niżej podpisany, aczkolwiek młody i pelen życia, zdobywa się na czyn rozpaczliwy i puszcza się dziś w niebezpieczną podróż za morze, pardon—do Zawodzia.

Spisawszy rejentalnie ostatnią swą wolę, ubrany w odzież nie przemakalną, z dwoma pęcherzami u pasa, idzie przeciwko niebezpieczeństwu i o ile nie pochłonie go niszczący żywioł, będziecie czytali jauro dokładny opis jego Odyseji.

—wskl.

Kronika. Korespondencje.

Z Tow. Wzajemnego Kredytu.

Zarząd częstochowskiego wzajemnego kredytu — dla przemysłu i handlu na zasadzie § 37 i 47 p. 10 Ustawy prosi W. p. Reprezentantów Towarzystwa o przybycie na ogólne zebranie, mające się odbyć 28 listopada r. b. nie zaś 21, jak mylnie wydrukowano w ogłoszeniach, o g. 3-iej po południu w lokalu Zarządu w Częstochowie (II Aleja № 22).

Zgon.

W piątek d. 12 b. m. o g. 6 wieczorem po długiej, ciężkiej chorobie zmarł w 65 roku życia w Warszawie długoletni mieszkaniec m. Częstochowy, urzędnik dr. żel. W.W. s. p. Władysław Zebrowski.

Zwłoki przywiezione zostały do Częstochowy i dziś o g. 11-iej rano przeprowadzone będą z dworca dr. ż. W.W. na cmentarz parafji św. Zygmunta.

Zmarły cieszył się ogólną sympatją jako dobry kolega i zający człowiek.

Stroskanej rodzinie ślemy wyrazy szczerzego współczucia.

Kradzież.

W nocy z 13 na 14 b. m. niewykryci sprawcy dostali się przez okno do żydowskiej szkoły rzemieślniczej i zabrali cztery pasy z maszyny, wartości 73 rb 50 kop.

Rewizja.

Nocy wczorajszej rewizory wraz ze stojkowami dokonali rewizji w mieszkaniu Romana Karczewskiego, przyczym, nic podejrzanego nie znaleziono.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w naszym mieście następujące osoby:

dla sprawdzenia osobistości: Stefana Bieda, Romualda Karczewskiego, Romano Michewicza, Michała Michajowskiego, Władysława Kołodziejskiego i Wincentego Sucheckiego;

za niespełnienie obowiązków służbowych Franciszka Badewskiego.

za włóczęgostwo: Bajcyka Joskowi-cza;

za pijaństwo: Katarzynę Suchecką; za kradzież: Władysława Chawa.

Rynek pieniężny.

Popyt na gotówkę wzmożił się jak pisze „Gazeta Losowań“ w ostatnim tygodniu, z powodu większego ożywienia się w handlu. Materiał dyskontowy napływał w większych ilościach; znajdował on pomieszczenia po sto-pach podwyższonych. Ofert petersbur-skich nie było, z powodu braku gotowizny na tamtejszym rynku; pieniądza zaś zagraniczne, przy zabezpieczeniu ryzyka kursu, są jeszcze droższe. Wy-płacalność na ogół dosyć dobra; protesty z Cesarstwa nadechodzą wciąż liczne.

Sprzedaż wódki wyłącznie w miastach

Na plenarnych posiedzeniach Dumy roztrząsany będzie wkrótce projekt u-stawodawczy, zgłoszony przez Czelyszę w a i 192 towarzyszy w sprawie zogni-skowania sprzedaży napojów wysokoko-nych wyłącznie w miastach.

W myśl projektu tego wszelkie na-poje wyskokowe sprzedawane byłyby wyłącznie w miastach gubernjalnych i powiatowych albo w zakładach skar-bowych albo też w zakładach osób pry-watnych, którymby skarb sprzedająć po-wierzył.

O zaległe podatki.

Mieszkańcy miast Królestwa Pol-skiego ogromnie zalegają w opłacie podatków. W niektórych guberniach, jak sjadlecka, lomżyńska suwałska za-ległości podatków są dość znaczne. Z tego powodu gubernatorowie polecieli naczelnikom powiatów, aby zarządzili energiczne środki w celu osiągnięcia podatków i o postępkach wpływów za-wiadomiali gubernatorów co dwa ty-godnie.

Robotnicy, zapisujcie się do związków zawodowych!

Z Sosnowca.

Magistrat m. Sosnowca wywa-wszy-skich mieszkańców niestających, zamieszkałych na terytorjum miejskiem, aże-by, o ile chcą w roku przyszłym korzystać z pólpasków, zapisać się do dnia 28 grudnia r. b. na listę specjalną. Robotnicy i pracownicy fabryczni, jako nie należący do kategorii osób, pozostających na służbie państwowej lub społecznej, prawa na korzystanie z przejazdu granicy nie mają.

Z Łodzi.

Z rozporządzenia policji w najbliższej przyszłości ma być zamkniętych pięć przegrzędnych hoteli w okolicach ulic Południowej i Wschodniej, ponieważ stwierdzono, że w hotelach tych są domy publiczne.

Taki sam los spotka i innych właścicieli hoteli, o ile będzie dowiedzione, że zajmują się tym procederem.

Odczyty dla dorosłych.

rozpocznie Tow. „Wiedza“ jeszcze w tym miesiącu. Nadmieniamy, że lo-kal Towarzystwa mieści się przy ulicy Roodawskiej nr. 15. W tymże lo-kalu mieści się i biblioteka Stebelskich, otwarta codziennie (od 6—8 wiecz., a w niedziele i święta od 1—3 po południu).

Skutki wichury.

Onegdajsza wichura, która szalała w Łodzi i okolicach pociągnęła za sobą prócz drobnych wypadków rów-nież śmierć 20-letniego Adolfa Grossa. Nieszczęśliwy młodzieniec znalazł się około godz. 6 w. na szosie prowadzącej do Zabiecia, a idącej przez wysoki las sosnowy. Jedną z przydrożnych sosen właśnie wiatr wyrwał na przebiegają-cego tamtejdę, który pod ciężarem tym ponosił śmierć na miejscu.

Z Warszawy.

Rewizja magistratu warszawskiego. Jak donoszą „Birżewija Wiedo-mośc“ rewizja magistratu przez komi-sję pułkownika M. A. Zerebkowa bę-dzie ukończona w styczniu r. p. Rezultatem sześciomiesięcznej dzia-łalności komisji jest, jak donosi to pi-smo, wykrycie wielu nadużyć, popełnia-nych przez funkcjonarjuszów magistrac-kich.

Wzloty bar. de Catersa.

Wczorajszy wzlot aeroplanu bar. de Catersa nie odbył się z powodu zbyt silnego wiatru. Odbyła się tylko próba moteru wobec organizatorów wlotu i przedstawicieli prasy. Motor jest 8-cylindrowy i funkcjonuje bardzo dobrze, przy ośnieniu wiatru 9 metrów na se-kundę.

W trakcie oczekiwania na próbę wlotu, inż. Strzeszewski, prezes koła awiatorów warszawskich, demonstrował swój wynalazek ptaka-latawca. Latawiec wzbil się w górę na wysokość 300 metrów, poczem został zatrzymany, a inż. St. robił próby wysyłania do tego ptaka depesz. Próby powiodły się znakomicie.

Z Kijowa.

Tok długi wążące się losy gimnazjum Petra zostały nakoniec zdecydowane. Żądana przez władze naukowe sumę 55,000 rb. złożyli rodzice uczniów niemal w całości. Brakująca parę ty-sięcy, których zebranie zdawało się nie-możliwem w ostatniej chwili ofiarował p. Leon Brodski, znany cukrownik ki-jowski.

Głośna sprawa Czetyrkina, kijowskiego adwokata przysięgłego, oskarżonego o zabicie brata przyrod-niego Wsiewołoda i usiłowanie zabój-stwa macochy, została umorzona przez sąd odskoni na tej zasadzie, iż lekarze-psychiatrzy uznali Czetyrkina za nieo-pieczalnego. Prokurator nie zgadzając się z opinią sądu, zakłada protest do izby sądowej. W razie, jeśliby izba są-dowa zmieniała postanowienie sądowe, obrońca oskarżonego będzie adwokat przysięgły Karabaczewski.

Z Wilna.

Sprawa redaktora gaz. „Hasman“, Senat rozważał w tych dniach spra-

wę redaktora żydowskiej gazety „Hasman“, skazanego na rok twierdzy przez wileńską izbę sądową za wydru-kowanie odczytu wybornskiej z komen-tarzem, iż redakcja nie zgadza się z treścią odczytu.

Redaktor Katz podał na wyrok do senatu skargę kasacyjną. Senat skargę odrzucił i wyrok zatwierdził.

Ostatnia poczta.

Katakizm w indochinach. Z Haiti telegrafują przez Nowy-Jork: W chwili gdy cyklon doszedł do osta-tecznego wysilenia, cała wyspa zaczęła się wznosić w górę wśród iustan-tnego trzęsienia ziemi. Gwałtowne wstrzą-snięcia szalały na dnie morza. Niszczą-cie wszystko fale, na sześć stóp wy-sokie, zalały wyspę.

Cała linja pobrzeży uległa wielkim zmianom. Liczne miasta leżą w gru-zach. Mnóstwo ludzi zginęło. Straty zrządzone przez zniszczenie wszystkich zbiorów olbrzymie.

Orkny i przerażające deszcze ulew-ne trwały przez cały tydzień. Gmach urzędu celnego na Kap Haytian został zniszczony. Domy we wschodniem Port on Paix zawalły się, miasto leży w gruzach. Z miasta portowego Gonawes nie zostało ani śladu.

Podobne spustoszenia w sąsiedniej republice San Domingo. Puerto Plata w północno-wschodniej stronie wyspy zalane zupełnie olbrzymim przyptwem morza.

Trzęsienie ziemi w połączeniu z po-wodnią wywołało olbrzymie szczyby ziemskie. Mieszkańcom bez dachu grozi zaraza.

TELEGRAMY.

(Agencja Petersburskiej i własne).

S.-R.-owcy przed sądem. Błagowieszczeńsk 15. Sąd wojenny w sprawie wojennej organizacji socja-lnej rewolucjonistów, wszystkich 8-miu oskarżonych uniewinnił.

25-letni jubileusz szkół para-fjalnych. Sumy 15. Obyła się uroczystość 25-letniego jubileuszu szkół parafjal-nych.

Ucioczka więźniów. Ostrogersk 15. Z łaźni biruścińskiego więzienia usiłowało zbiec—dwóch więźniów, skazanych na ciężkie roboty za bandytyzm. Podczas posiegu jeden z nich zabity.

Burza śnieżna. Kostroma 15. Drugi już dzień szaleje nad miastem burza śnieżna.

Zamach. Buenos-Ajres 15. Wczoraj rano pod powóz prefekta policji rzucono bombę. Prefekt oraz jego sekretarz odnieśli śmiertelne rany, wkrótce zmarli. Sprawa, dwudziestoletni młodzieniec po-strzelił się śmiertelnie z rewolweru.

Katastrofa na morzu. Singapur 15. Wczoraj rano statek angielski „Onda“ wpadł na statek pocztowy „Lazejn“. Ten ostatni w ciągu 2 minut poszedł na dno. 61 pasażerów zdołano uratować. Utonąło siedmiu pa-sażerów, kapitan statku, pięciu oficerów, 88 tubyleców. Wiele ludzi pożarły rekiny.

Zamach na wicekróla. Achmadabad 15. Pod karatę wice-króla Indji lorda Minto rzucono z tłum-dwa pociski wybuchowe. Pierwszy pocisk odrzucił szablą, jadący obok ka-rety wicekróla sierżant. Drugi pocisk upadł pod oficera tubylca, trzymającego nad lady Minto parasol. Oficer upadł na ziemię, ale nie odniósł cięż-szych obrażeń. Następujący potem wy-buch poranił przygodnego przechodnia, który podniósł bombę.

Lotnictwo. Brama 15. Awiator Grade, który skonstruował samolot w kształcie ptaka ze szrubą z przodu, uskutecznił dwa wloty, z których jeden trwał 54 mi-nuty i osiągnął blisko 100 metrów wy-sokości.

KRUSZYSKI I PRÓSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-cia "dóm własny"

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

WYKONYWA RZEZBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE I SZTUKATERJE

Założony w roku 1878.

Telefon № 260.

Cholera.

Petersburg 14. W ciągu doby ubiegłej zachorowało 5, wypadków śmiertelnie nie było, pozostaje na kuracji 129.

Duma.

(Tel. Ag. Pet.)

—8—

Petersburg 15.

Posiedzenie 12-te otwarto o g. 11 m. 25. Przewodniczy ks. Jwołkoński. Ogłoszono sprawy, które weszły na porządek dzienny, między innymi wniosek 32 członków Dumy o interpelacji ministrów sprawiedliwości i wojny w kwestji zabójstwa w rygielkim więzieniu centralnym przez wartę więźniów Emmy Podzin i Edwarda Polla. Ogłoszono nagłose wniosek.

Przedkalin podtrzymuje nagłose wniosku, twierdząc, że w rygielkim więzieniu codziennie strzelają do więźniów, i że więźniowie co chwila są narażeni na uratę życia.

Von Anrep w imieniu frakcji październikowców proponuje odesłać wniosek do komisji, odrzucając nagłose, ponieważ dla ugruntowania interpelacji należy zebrać szczegóły. Nagłose odrzucono. Interpelację odesłano do komisji.

Na porządku dziennym sprawa reformy sądów lokalnych.

Czernoswitow znajduje, że projekt ministra sprawiedliwości kładzie nacisk nie na niezależność sądu, ale na jego podwładność. Dalej mówca odrzuca cenusz majątkowy, co się zaś tyczy cenusza moralnego mówca radzi dopuszczać do wyborów na sędziów pokoju nawet ludzi, którzy byli pod sądem.

Szczekow znajduje, że omawiany projekt nosi wszystkie cechy epoki Wittego i dziwi się, że rząd obecny nie miał odwagi go cofnąć. Mówca kończy przy oklaskach prawicy.

O g. 1 m. 5 ogłoszono przerwę.

Życie drobnoustrojów w kinematografie.

Nadzwyczaj ciekawe i interesujące przyrodników, życie drobnoustrojów i bakterii, w krwi naszej siedliska swe mających, domagało się koniecznie pochwylenia przez żywą fotografię (kinematograf), a to w celu umożliwienia demonstracji go na wykładach bakteriologii i histologii.

Dziwne jest życie tych drobnociałych istot, krążących między kulkami naszej krwi, pozabawiających organizm ludzki sił żywotnych, zakatających go i rujnujących powoli, przeciw którym medycyna walczy ciagle, wysilając się na wynalezienie coraz nowych i skuteczniejszych środków obrony i wytepienia. Dotychczas zapoznawaliśmy się z temi małymi, ale groźnymi wrogami naszego zdrowia pod mikroskopem, co jednakże utrudniało większej liczbie słuchaczy obserwowania w tym samym czasie tego samego zjawiska. Starano się więc odfotografować pewne doświadczenia na taśmie kinematografu, a następnie pokazać na ekranie w sali wykładów.

Obecnie jednemu francuskiemu uczonemu p. Janowi Comadon udało się wynaleźć oryginalny i niezmiernie ważny ze względu na usługi, jakie może oddać nauce, aparat kinematografu ultramikroskopijnego. Po długich i zmudnych studiach skonstruował on aparat, w którym okazy oświetlone są z boku; w ten sposób obserwowane bakcyle lub bakterie doskonale odznaczają się na tle ciemnym. Podobnie jak drobne pyłki kurzu, oświetlone przez słoneczne promienie, lub gwiazdy widoczne w nocy na firmamencie, oświetlone skosnie preparaty mikrobów uwidoczniają się w całej swej „okazalosci”. Szkiełkiem mikroskopu w nowym aparacie jest soczewka kinematografu; krople zakazanej krwi, nie zabawionej wpuszcza się między dwa kawałki szkła przdroczystego i ułożwszy przed obiektem kinematografu puszcza się ruch maszynę.

Aparat żywej fotografii chwytą wszelkie ruchy bakcyliów i utrwała ich obraz na długiej kliszy—wstędze. W ten sposób powstaje t. zw. filma kinematograficzna, czyli zdjęcie ruszających się przedmiotów z zachowaniem obrazu ich różnych ruchów. Obrazy drobnociałych bakterji powiększone są przez soczewkę do 20,000 razy swej rzeczywistej wielkości, czyli gdyby kto chciał porównać różnicę powiększonego bakcyliu z wielkością jego naturalną wyobrazić sobie musiał, np. tę małą powszechnie znaną „przyjaciółkę domową”—pebela—powiększoną do wielkości sześciopiętrowej kamienicy.

W paryskiej Akademii odbyły się próbnego d. św. czerenia z nowym aparatem, a rezultaty ich zachwyciły wprost uczonych

jej członków, podziwiających ten niezwykły „żywy mikroskop”. Najmniejsze bowiem wibrony, laseczniki i mikroby, powiększone do rozmiarów węgorki, krząsy zezopiały się i atakowały w oczach zdumionych akademików, ciałka krwi, w których się znajdowały. Uczeni świadkowie demonstracji z wielkim uznaniem wyrażali się o nowym aparacie, przy którego pomocy nieznanie zupełnie lub bardzo słabo dotychczas zgnębione dziedziny histologii i bakteriologii, mogą być przedmiotem poważnych i głębokich studiów. Nowa metoda badania życia drobnoustrojów, przyczyni się także znacznie do objaśnienia wielu zagadnień fizjologicznych nie osiągniętych przy dotychczasowym stanie nauk przyrodniczych.

Zgon muzyków.

Wielcy muzycy, dziwnym zrządzeniem losu, a może wskutek zbytniego przeculenia nerwów. kończą zazwyczaj śmiercią tragiczną. Kilku z nich zmarło w obłądciu: Donizetti przepędził ostatnie lata życia w czarnej melancholii; Schuman szukał śmierci w nurtach Rennu, ale uratowany zmarł w zakładzie dla obłąkanych; Hugo Wolf, największy pieśniarz w-półczesny, zmarł przed kilku laty w zupełnym rozstroju umysłowym. Weber i Chopin padli ofiarą gruźlicy. Bach i Hendeul na kilka lat przed śmiercią utracili wzrok. Mendelssohn zmarł nagle z przerażenia w 38 m roku życia po stracie ukochanej siostry. Bodaż je najczęściej los dotknął jednego z największych geniuszów muzycznych, Beethovena, gdyż od 27 roku życia pozbawiony był sluchu, tego nad wszystkie cenego dla muzyka zmysłu.

Z ostatniej chwili.

Pożar w Dąbrowie.

Dąbrowa 15. Dzisiaj około godz. 6-jej wieczorem obrzymia luna zajaśniała

nad zakładami fabrycznymi Tow. akc. Filtzer i Gamber. Ogień powstał jak się okazało w nowowzniesionym budynku i ogarnął go ze zdumiewającą szybkością. Pomimo energicznego i umiejętnego ratunku ze strony nadbiegłych z pomocą straży ogniowych ochotniczych z pobliskich fabryk, niszczący żywioł strawił w krótkim czasie budynek wraz z całym urządzeniem wewnętrznym. Budynek nie był jeszcze ubezpieczony i straty dochodzą do 200,000 rubli. Około godz. 10-jej wieczorem ogień opapano o tyle, iż nie groził on budynkom sąsiednim.

Przyczyna pożaru dotychczas nie została wyjaśniona.

Okulista

Dr. med. St. Markowski

b. Asystent Lwowskiej Kliniki Okulistycznej zamieszkał w Częstochowie przy ul. Teatralnej № 15 w domu p. Kohnowej. Przyjmuje chorych na oczy od 10—12 rano i od 5—6 po południu. 1063-30

SALON FRYZJERSKI pod firmą

„Antoni”

Aleja II № 30. Ma zaszczyt zawiadomić J. W. Panów, że zakład został urządzony podług najnowszych wymagań higieny i personelu pracujących zwiększony. 1006-12-

Zginął paszport wydany przez wójta gm. Kaszki na imię Antoniego Góraj. Złożyć w Adm. Gazety. 1068—3—1

Chcę kupić plac w dobrym punkcie na dogodnych warunkach. Wiadomości: Teatralna 38 m. 3. 1065-5-1



Władysław Żebrowski

Opatrzony św. Sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w 65 roku życia w Warszawie dnia 12 b. m.

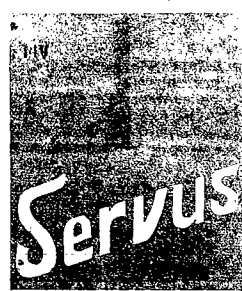
Zwłoki przywiezione zostały do Częstochowy, skąd ze st. dz. z. W. W. wybrawdzone zostaną dzisiaj o godz. 11 rano na cmentarz parafialny św. Zygmunta.

Na ten smutny obrzęd pozostała rodzina zaprasza przyjaciele i kł. 1069-

OGŁOSZENIE.

KASA ZALICZKOWA „L O M B A R D” L. Garbńskiego w Częstochowie.

Zawiadamia, iż w dniu 4 (17) Listopada r. b. i dni następnych od godz. 10 rano odbywać się będzie LICYTACJA na zastawy nie wykupione lub nie prolongowane w swoim czasie. 1017(a)



Najlepszy środek

do oczyszczenia obuwia czyni skórę miękką i nieprzemakalną. Nadaje jej luźniejszy połysk.

Fabr. Zubczyński i S-ka Berlin. Jeneralny przedstawiciel i skiad Gust. Rozenthal Lódź. 815 12—1



„LAIN” S. Rosten

bardzo prodko i skutecznie

EGZEEL

LIZAJE, WYRZUTY, RANY, OPARZENIA

Swędzienie i ból przechodzi prawie momentalnie, Stoił Rb. 1 kop. 50.—Wprowadzone do handlu doskonałe maści „LAIN” do leczenia wszelkich ran pod „LAIN” Kawałek maści 1 kop. 70. pod nazwą—Rb. 2 kop. 50.—Rb. 1. Wyśle się za zaliczeniem w kwocie 10 kop. do adresy: S. Rosten, ul. K. S. ROSTEN, St. Petersburg, w skrzynki pocztowej № 26 D. Baku. w skrzynki pocztowej i w sklepach Wystrzogać się naśladowców.

Kraków Zakład wodolecznicy i sanatorium spec. chorób nerwowych D-ra Kupczyka—ul. Szujskiego. 42—1 777

Przybłąkał się pies pokojowy. Ul. św. Rocha 48 m. 1.

Zakład rzeźbiarsko-pozłotniczy

Br Kwiatkowski i S-ki w Częstochowie, ul. Św. Barbary 15

Poszlaci: altarze, figury, faretony, rany, konsolle meble i w ogóle roboty kufelne i salonne w zakresie pozłoty i chłodzaje. Za robotę trwałą i sienną zakład gwarantuje ceny niskie 932—14—1

Drzewka owocowe, Krzewy ozdobne i dzikie

w Zakładzie Ogrodniczym

S. JASTRZĘBSKIEGO

w Częstochowie. 362

W samym centrum miasta, do wynajęcia dla młodych ludzi, duży pokój ciepły z usługą, może być z całodziennym życiem. Na żądanie kuchnia higieniczna pod opieką tutejszych lekarzy.

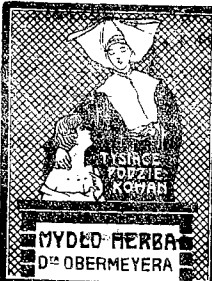
Wiadomości w sklepie monopolowym przy ulicy Aleksandrowskiej dom p. Frankę 1043—3—1

Wate, wałki i kit do okien poleca

Skład Apteczny

Wacława Orzeł

w Częstochowie, III Aleja № 48.



„Mydło Herba”

Niema lepszego środka, jak uznane przez powagi lekarskie

D-ra Obermeyera przeciw piegom, pryszczom, wagrom, mokrym i suchym liszajom, swędzeniu i wszelkim nieczystościom skóry

TYSIĄCE PODZIĘKOWAŃ! Po krótkim użyciu, widoczne są najlepsze rezultaty. 536—4—1

Dość: apteki i składy apteczne.

UWAGA: Prawdziwe tylko z siostrą miłosierdzia na każdym kawałku.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawierciu księgarnia p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kałczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domów.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) kop. 50, nekrologi kop. 20. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.

Redaktor Z. TRZEBIŃSKI.

Drukiem F. D. WILKOSZEWSKIEGO w Częstochowie.

Wydawca A. SIENICKI.